Ner 148. Kraków, Sobota 2 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 **lipca** 1887 r.

Z przesyłką pocztowa w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Oprócz wielu innych felietonów zamieszczać będzie *Czas* w trzecim kwartale 1887 r. dalszy ciąg zajmującej powieści Henryka Sienkiewicza p. t.: **Pan Wołodyjowski.**

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. ☜

☞ Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer. ☜

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

☞ Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Rynek główny l. 17 w dziedzińcu, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

☞ We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej. ☜

Przegląd Polityczny.

Kraków 1 lipca.

Z powodu przyjazdu Najdostojniejszych Arcyksięstwa do Krakowa pisze *Wien. Abendpost:*

„JCW. Najdostojniejsi Cesarzewiczowstwo udali się w podróż do Galicyi. Ludność tego kraju, bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, od długiego już czasu poczyniła największe przygotowania, aby Najdostojniejszej Parze wyprawić świetne i szczere przyjęcie i tym sposobem znowu dać wobec całego świata świadectwo, jak potężnemi są uczucia dynastyczne w Austryi i jak głęboką jest miłość i cześć wszystkich plemion wielkiej Monarchii dla ukochanego przez nich Domu Monarszego.“

Fremdenblatt pisze:

„Podróż Najdost. Arcyksięcia Rudolfa po Galicyi będzie pochodem tryumfalnym, wymownym i świetnym dowodem miłości i uwielbienia, jakie zarówno wieśniak galicyjski, jak i obywatel tamtejszy żywią dla Dostojnego naszego Domu Monarszego. Podróż ta odbywa się pod godłem pokoju, to też długi szereg zwycięstw pokojowych, zwycięstw serca nad sercami, znaczyć będzie drogę podróży Najd. Następcy Tronu.“

Nawet i zagraniczne dzienniki zajmują się pobytem Najdostojniejszych Arcyksięstwa w Krakowie, a *Nordd. Allg. Ztg* na czele swego przeglądu politycznego pisze: „Austryacki Następca tronu wraz z Małżonką przebywa obecnie w Galicyi, a pobyt Ich Cesarskich Wysokości wywołuje powszechne uniesienie patryotyczne.“

Jeśli w poleceniach, danych Drummondowi Wolfowi nie zaszła jaka zmiana, miał on wczoraj już opuścić Konstantynopol. P. Drummond Wolf jest, jak wiadomo, specyalnym wysłannikiem Anglii do zawarcia konwencyi względem Egiptu; jeśliby więc opuścił Konstantynopol przed upływem terminu do ratyfikacyi tej umowy, odłożonego w ostatnich czasach na 3 lipca, byłoby to znakiem, iż Anglia przypuszcza już na pewne, że Sultan ulegnie naciskowi rosyjsko-francuskiemu i ratyfikacyi odmówi.

Domyślać się też tego można z ostrożnych odpowiedzi Fergussona na zapytania, stawiane mu w parlamencie angielskim. Na interpelacyę Camerona, czy Porta upomniała się o spełnienie warunków umowy względem Cypru, odmówił wszelkich wyjaśnień. Co do noty francuskiej, która Porcie przesłaną być miała, oświadczył Fergusson jedynie, że „Anglii“ ani nie wręczono odpisu pomienionej noty, ani jej też o treści jej nie zawiadomiono. Nie dowodzi to jednak bynajmniej, aby nota ta wysłaną nie była, nadeszły też świeże wiadomości do Anglii o energicznem występowaniu w Konstantynopolu posła francuskiego Montebello, jeden zaś z dzienników angielskich podaje dosłowne ustępy z noty francuskiej, z których wynika, że Francya nie zaniedba żadnego kroku, jaki do zapobieżenia ratyfikacyi umowy względem Egiptu posłużyć może.

Dzienniki angielskie wstrzymują się od kilku dni od wyrażania własnego zdania o losach konwencyi, regestrując tylko nadchodzące w tej sprawie wiadomości.

Tylko *Daily News*, organ Whigów, zamieścił artykuł wstępny, w którym jednak nie powstaje ani na zabiegi rosyjsko-francuskie, ani na ulegającą im Turcyę, ale na obecny gabinet angielski o to, że konwencyę taką, szkodliwą — zdaniem *Daily News*— dla Anglii, chciał zawrzeć. „Niema ona dla nas żadnej korzyści, zrzeczmy się jej.“ Tak kończy *Daily News* swój artykuł.

Wszyscy trzej rejenci bułgarscy i członkowie rządu, z wyjątkiem Naczewicza, wyjechali już do Tirnowy, gdzie się też już zebrała większa część deputowanych. Sobranie otwartem będzie w niedzielę.

O przystąpieniu do wyboru księcia mówią już w Bułgaryi, jako o rzeczy zdecydowanej, do której sobranie zaraz w ciągu pierwszego tygodnia swych posiedzeń ma przystąpić. *Intermisticum* sprzykrzyło się całej Bułgaryi. Panuje tam obecnie zdanie, że jeśli wybór księcia jakiego nastąpi, a powołany na tron kandydat wybór ten przyjmie, Rosya będzie się zżymała, ale wojny nie rozpocznie, a wkońcu pogodzić się będą musiały wszystkie mocarstwa, już w samym interesie pokoju, z wytworzonym w ten sposób faktycznym stanem rzeczy. Chodzi tylko o to, aby powołany na tron książę zdecydował się przyjąć koronę.

Czy słowa Stambułowa, które w czasie uczty w Filipopolu miał wyrzec poufnie, że „sobranie wybierze księcia Koburgskiego, a ten przyjmie niezawodnie koronę,“ sprawdzą się w zupełności, dowiemy się niezadługo.

Rezultat wtorkowych wyborów w Bawaryi jest następujący: klerykalnych 77, liberalnych 72, konserwatywnych 9, w jednym okręgu przyjdzie między kandydatem klerykalnym a liberalnym do ściślejszych wyborów. Ponieważ wszystkich deputowanych jest w sejmie bawarskim 159, absolutna większość wynosi 80. Niema jej więc żadne z dwóch głównych stronnictw samo przez się, a losy uchwał w sejmie bawarskim zależeć będą od tego, po czyjej stronie stanie większość małego gronka konserwatystów. Dotąd obie strony pocieszają się nadzieją przewagi.

Liga patryotyczna francuska zaczyna, skutkiem ostatnich zbyt nierozsądnych wystąpień, tracić na dawnem znaczeniu. Występuje z niej wiele osób, a uczyniło to nawet i ogłosiło publicznie kilku z pierwotnych założycieli jej. Dążności jej skompromitowane zostały głównie przewagą, jaką w lidze tej zyskali w końcu radykaliści.

W sporze dziennikarskim, wszczętym z tego powodu, odznacza się szczególną drastycznością polemika między organem p. Pawła Cassagnaca a dziennikiem *Justice*. Kamil Pelletan, chcąc Pawła Cassagnaca wprawić wobec republikanów w ambarasowne położenie, zapytał go w swym dzienniku: „Jakiego monarchy życzy sobie powrotu?“ — „Takiego, odpowiada na to Cassagnac, któryby wszystkich radykalistów powsadzał do kozy, aby ich nieszkodliwymi uczynić.“

Nie śmiemy silić się na opis uczuć, z jakiemi ze strony całego naszego społeczeństwa spotkała się w Krakowie Najdostojniejsza Para. Komu to społeczeństwo choć cokolwiek jest znane, ten nie mógł wątpić, że uczucia owe tkwią w jego sercach i umysłach, i że pierwsza sposobność wystarczy do ich głośnego i jawnego wylewu, a to tembardziej, że sama obecność Najdost. Arcyksiężnej Stefanii, zwłaszcza przy znanej powszechnie okoliczności, iż zdrowie jej po niedawnej chorobie wymagałoby raczej spoczynku, niż nieodłącznych od takiej podróży trudów, świadczyła, iż zamiarem Dworu było nadać tej podróży charakter dla kraju jak najbardziej życzliwy i ujmujący. Że jednak ten wylew uczuć takie przybierze rozmiary, że do przywiązania i wdzięczności, którą kraj nasz otacza Tron, przyłączy się uczucie wewnętrznego spokoju i radosnego w przyszłość poglądu, to dziś możemy, to dziś powinniśmy zapisać.

Nie było nam podobna podać czytelnikom dosłownego brzmienia improwizowanych(?) widocznie przemówień, któremi Najdostojniejszy Następca Tronu odpowiedział na liczne powitania. Treść ich wyryła się jednak głęboko w pamięci obecnych, a przechodząc z ust do ust, stała się własnością ogółu, nim jeszcze dzienniki zdołały ją zapisać. Nie było też wątpliwości najmniejszej, że przemówienia owe wybiegły daleko poza granice zwykłej życzliwości i łaski, do której ludy Monarchii naszej od panującej nam najmiłościwiej Dynastyi oddawna przywykły. Były w nich słowa i ustępy głębokiego politycznego znaczenia, tkwiło w nich uznanie dla tego wszystkiego, co nam jest najdroższem, co istotę naszej pracy i naszych trudów stanowi, znalazła się w nich najsilniejsza rękojmia dla naszej przyszłości.

Przemawiając do szlachty, podniósł Następca Tronu, że ona umiała połączyć przywiązanie do swojej historycznej tradycyi i obyczaju z wdzięcznością i miłością dla Monarchy, który ojcowską opiekę nad tym krajem rozciągnął. Słowa te jednak wszystkie warstwy naszego społeczeństwa odniosły również i do siebie, gdyż faktem jest, że po przeszłości naszej pozostała nam tylko jedna tradycya szlachecka, a zarazem i narodowa. Sejm czteroletni rozciągnął ją na wszystkie stany, dziś też cały naród do niej się poczuwa, w niej uczestniczy, a rozwijając ją, na niej swą pracę opiera. Miłość i wierność, którą ze szlachtą naszą na czele wszystkie warstwy i koła nasze społeczne otaczają najmiłościwiej nam panującego Monarchę, ma więc we wszystkich tych warstwach również głęboką podstawę w przywiązaniu do naszej narodowej przeszłości i z niej najszlachetniejsze swoje uczucia czerpie.

Częścią tej spuścizny dzisiejszej jest niewątpliwie język nasz ojczysty, nie pominął go też Następca tronu w przemówieniu Swojem w „jedynej polskiej“ Akademii umiejętności. Znajdzie ono szeroki odgłos, gdziekolwiek brzmi polska mowa, bo czyż można lepiej i podniośléj określić zadanie Akademii, jak je znajdujemy w słowach: „pielęgnować i rozwijać naukę w waszym pięknym ojczystym języku, który od tysiąca lat kwitnie i wytworzył tak bogatą literaturę.“ Nie wątpimy, że słowa te w obrębie Akademii spotęgują jeszcze uczucie odpowiedzialności, jaką instytucya ta dźwiga wobec całego narodu, że zrozumienie jej zadania, objawione z tak wysoka, będzie dla całego społeczeństwa świecącym przykładem i bodźcem do tem gorliwszego, do tem powszechniejszego poparcia instytucyi, która stoi na straży naszego pięknego ojczystego języka.

Język jest jednak tylko narzędziem do wyższych celów. Określił je Najdostojniejszy nasz Gość zarówno w Akademii Umiejętności, jako też w Uniwersytecie. Życzę wam, powiedział, ażebyście krzewili patryotyzm i naukę Zachodu na daleki Wschód nieśli. Nie inne było zadanie naszej wszechnicy w najświetniejszych czasach jej przeszłości, nie innem jest też i dzisiaj. I tu nasza Akademia czy Uniwersytet nie biorą tego zadania wyłącznie na swoje barki, chociaż w niem śmiało idą naprzód. Cała nasza narodowa przeszłość jest wszakże niczem innem, jak szerzeniem cywilizacyi Zachodu na dalekich przestrzeniach Wschodu. Miecz tylko bronił, pług zdobywał ziemię, nauka i obyczaj podnosiły i uszlachetniały ludy, które ta pokojowa zdobycz w kolei wieków zdołała ogarnąć.

Ogarniała ona różne narody i wyznania, doprowadzając je do dobrowolnych unij kościelnych i politycznych. Serdeczny też oddźwięk w tem spuścizną wieków przekazanem nam uczuciu znajdzie przemówienie Następcy Tronu na wstępie do kraju, odnoszące się do obu zamieszkujących go szczepów, a streszczające się w pięknych słowach: „Jesteśmy połączeni węzłami miłości.“

Wszystkie te momenta, które podnosimy wyżej, są-to jednak tylko szczegóły, ważne i doniosłe zapewne, ale zawsze szczegóły. Zestawiając je razem, możnaby z nich ogólną wyciągnąć zasadę; zadania tego niepotrzebujemy my jednak podejmować, bo znajdujemy je rozwiązane przez Najdostojniejszego Następcę Tronu, kiedy rzekł: „a ja starać się będę wchodzić w ślady mojego Pana, Cesarza i Ojca.“ Najpewniejsze to, najbezpieczniejsze te Ojcowskie ślady. Ojcu zapewniły to, czego jedynie pragnąć może Monarcha, a do czego nie każdy dochodzi: miłość i wdzięczność poddanych. Synowi też niewątpliwie ją zapewnią. Gdzie Syn w ślady szlachetnego Ojca Monarchy wstępuje, tam ludy o swoją przyszłość spokojne są i bezpieczne.

W podziemiach Wieliczki zakończył Następca Tronu przemówienie Swoje polskiemi słowami: „Nasz Cesarz i Król niech żyje!“ Okrzyk ów powtórzy ludność całego naszego kraju z najszczerszym zapałem, dodając jednak do niego równie szczery i gorący okrzyk:

„Najdostojniejszy Następca Tronu niech żyje!“

Następca tronu z Małżonką w Krakowie.

W uzupełnieniu naszych relacyj o pobycie Najdostojniejszych Arcyksięstwa, winniśmy przedewszystkiem podać dokładniejsze sprawozdanie z przyjęcia Arcyksięstwa

w Szkole Sztuk Pięknych.

We wtorek, tuż przed godziną 4 po południu, oboje Arcyksięstwo przybyli do gmachu Szkoły Sztuk pięknych, gdzie przy wnijściu z ulicy, dyrektor Matejko, w otoczeniu profesorów i sekretarza, oczekiwali Najdostojniejszej pary. Arcyksiążę powitawszy dyrektora Matejkę łaskawem uściśnięciem ręki, oraz wysłuchawszy krótkiej jego wstępnej przemowy, udał się wraz z Arcyksiężną przez ładnie i obficie ozdobione kwiatami i wazonami schody na drugie piętro gmachu, dla obejrzenia prac artystycznych.

Powitani na drugiem piętrze powtórnie przez oczekujące tam inne grono uczniów trzechkrotnem okrzykiem „niech żyją,“ Arcyksięstwo udali się zaraz do oddziałów kompozycyjnych uczniów

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(16)

(Ciąg dalszy).

Miało się ku zachodowi; zorze świeciły na niebie, rzucając na śnieżne przestrzenie fioletowy odblask. Na rumiane niebo weszły pierwsze gwiazdy migotliwe i księżyc się podnosił w kształcie srebrnego sierpa. — Droga była pusta, ledwie gdzieniegdzie wymijał rycerz jakąś furę i leciał ciągle. Dopiero, ujrzawszy w dali dwór Ketlingowy, powstrzymał konia i pozwolił się dopędzić pachołkowi.

Nagle ujrzał przed sobą, idącą naprzeciw, jakąś wysmukłą postać.

Była to Krzysia Drohojowska.

Pan Michał, poznawszy ją, zeskoczył natychmiast z konia i oddał go pachołkowi, sam zaś podbiegł ku niej, nieco zdziwiony, ale bardziej jeszcze uradowany jej widokiem.

— Żołnierze mówią — rzekł — że o zorzy można różne nadprzyrodzone persony spotkać, które czasem złą, a czasem dobrą wróżbę znaczą; ale już dla mnie lepszej nad spotkanie waćpanny wróżby być nie może.

— Pan Nowowiejski przyjechał — odpowiedziała Krzysia — z Basią i panią stolnikową się zabawia, ja zaś wyszłam umyślnie naprzeciw waćpana, bom była niespokojna o to, co pan hetman miał waćpanu powiedzieć?

Szczerość tych słów niezmiernie ujęła małego rycerza za serce.

— Zali naprawdę waćpanna tak się o mnie troszczysz? — pytał, podnosząc na nią oczy.

— Tak!... — odrzekła niskim głosem Krzysia.

Wołodyjowski oczu z niej nie spuszczał, bo nigdy dotąd nie wydawała mu się tak piękną. Na głowie miała kapturek atłasowy, a biały puszek łabędzi otaczał jej drobną, bladawą twarz, na którą padał blask miesiąca i rozświecał łagodnie te szlachetne brwi, oczy spuszczone, długie rzęsy i ów ciemny, ledwie dostrzegalny puszek nad ustami. Spokój jakiś był w jej twarzy i dobroć wielka.

Poczuł pan Michał w tej chwili, że to jest przyjacielskie, kochane oblicze.

Więc rzekł:

— Żeby nie pachołek, który za nami jedzie, tobym na tym śniegu do nóg waćpannie z wdzięczności upadł!

A ona:

— Waćpan takich rzeczy nie mów, bom ich niegodna, a w nagrodę powiedz, że ostajesz przy nas i że cię będę mogła dłużej pocieszać!

— Nie zostaję — odrzekł pan Wołodyjowski.

Krzysia zatrzymała się nagle:

— Nie może być?

— Zwyczajna żołnierska służba! Na Ruś jadę... ku Dzikim polom.

— Zwyczajna służba?... — powtórzyła Krzysia.

I umilkłszy, poczęła iść spiesznie ku domowi. Pan Michał dreptał przy niej, nieco zmieszany. Jakoś mu było trochę i ciężko na duszy i głupio. Chciał coś mówić, chciał na nowo podjąć rozmowę — nie szło. A jednak zdawało mu się, że ma do powiedzenia Krzysi tysiące rzeczy i że właśnie teraz pora po temu, póki są sami i nikt im nie przeszkadza.

— Byle zacząć! — pomyślał sobie — to dalej pójdzie... Więc nagle spytał:

— A pan Nowowiejski dawno przyjechał?

— Niedawno — odrzekła Drohojowska.

I znów rozmowa się urwała.

— Nie tędy droga! — pomyślał Wołodyjowski. Jak tak będę zaczynał, to nigdy nic nie powiem. Ale widzę, że mi resztę dowcipu żałość wyjadła.

I przez jakiś czas dreptał w milczeniu, wąsikami tylko coraz mocniej ruszając.

Nakoniec, już przed samym domem, przystanął i ozwał się:

— Bo widzi waćpanna, jeślim ja przez tyle lat szczęście odkładał, byle ojczyźnie służyć, jakiemże czołem pociechy teraz nie odłożę?

Zdawało się Wołodyjowskiemu, że tak prosty argument powinien odrazu Krzysię przekonać; jakoż po chwili odrzekła ze smutkiem i łagodnością:

— Im się pana Michała bliżej poznaje, tem się go więcej czci i szanuje...

To powiedziawszy, weszła do domu. Już w sieni doleciały ich Basine okrzyki: „Ałła! Ałła!“ A gdy weszli do gościnnej izby, zobaczyli na środku pana Nowowiejskiego z zawiązanemi oczyma, w pochylonej postawie i z wyciągniętemi rękoma, usiłującego złowić Basię, która kryła się po kątach, okrzykiem: „Ałła!“ oznajmując swą obecność. — Pani stolnikowa zajęta była rozmową pod oknem z panem Zagłobą.

Ale wejście Krzysi i rycerza przerwało zabawę. Nowowiejski chustkę ściągnął i biegł witać. Wraz przypadli stolnikowa, Zagłoba i zdyszana Basia.

— Co tam? co tam? Coć pan hetman powiedział? — pytali jedno przez drugie.

— Pani siostro! — odrzekł Wołodyjowski — jeśli chcesz listy do męża posyłać, to masz okazyę, bo na Ruś jadę!

— Już cię posyłają! Dla Boga żywego, nie zaciągaj się jeszcze i nie jedź — zawołała żałośnie pani Makowiecka. Że też ci to chwili czasu nie dadzą.

— Istotnie, funkcyę ci przeznaczono? — pytał zasępiony Zagłoba. — Słusznie pani stolnikowa mówi, że młócą tobą jak cepami.

— Ruszczyc jedzie do Krymu, a ja po nim chorągiew obejmuję, bo, jak pan Nowowiejski już wspominał, szlaki pewnie się na wiosnę zaczernią.

— Zali my tylko mamy tę Rzeczpospolitę przed złodziejami obszukiwać, jak pies podwórce! — zawołał Zagłoba. — Inni nie wiedzą, którym końcem z muszkietu się strzela, a dla nas nigdy spoczynku!

— No, cicho! Niema o czem gadać! — odrzekł Wołodyjowski. — Służba, to służba! Dałem hetmanowi parol, że się zaciągnę, a czy prędzej, czy później, to wszystko jedno...

Tu pan Wołodyjowski przyłożył palec do czoła i powtórzył ów argument, który mu już raz wobec Krzysi powtórzył:

— Bo widzicie waćpaństwo, jeślim ja przez tyle lat szczęście odkładał, byle Rzeczypospolitej służyć, jakimże czołem nie wyrzekłbym się tej pociechy, którą w kompanii waćpaństwa znajduję?

Na to nikt nic nie odpowiedział; jedna tylko Basia przyszła namurmuszona, z buzią wysuniętą naprzód, jak rozdąsane dziecko i rzekła:

— Szkoda pana Michała:

A Wołodyjowski roześmiał się wesoło.

— Bodaj waćpannie los szczęścił! Toć jeszcze wczoraj mówiłaś, że mnie nie cierpisz, jako Tatarzyna dzikiego!

— Ale! jako Tatarzyna! Wcale tego nie mówiłam! Waćpan tam sobie będzie na Tatarzynach używał, a nam tu będzie tęskno!

— Pocieszże się, hajduczku (wybacz waćpanna, że cię tak nazywam, ale ci to okrutnie pasuje). Pan hetman zapowiedział mi, że to nie na długo tej komendy. Za tydzień lub za dwa ruszam, a na elekcyę koniecznie mam być w Warszawie. Sam hetman tego pragnie, i tak będzie, choćby nawet Ruszczyc z Krymu na maj nie nadążył.

— O, to wybornie!

— Pociągnę i ja z panem pułkownikiem, pewnie pociągnę — rzekł Nowowiejski, bystro patrząc na Basię.

A ona na to:

— Będzie takich, jak waćpan, niemało! Słodka to dla żołnierza rzecz pod takim komendantem służyć. Jedź waćpan, jedź! Będzie panu Michałowi weselej.

Chłopak westchnął tylko i po czuprynie się szeroką dłonią pogładził, wreszcie rzekł, rozstawiając ręce, jak w ślepej babce czynił:

— Ale pierwej pannę Barbarę złapię! dalibóg złapię!

— Ałła! ałła! — zawołała, cofając się Basia.

Tymczasem Drohojowska zbliżyła się do Wołodyjowskiego z rozjaśnioną twarzą, cichej radości pełna.

— A niedobry, niedobry dla mnie pan Michał; dla Basi lepszy, niż dla mnie?

— Ja niedobry? ja dla Basi lepszy? — pytał ze zdziwieniem rycerz.

— Basi to pan powiedział, że na elekcyę wraca, a przecie żebym to była wiedziała, nie byłabym do serca wzięła odjazdu.

— Moje złocist...— zakrzyknął pan Michał.

Ale zaraz się pomiarkował i rzekł:

— Mój przyjacielu kochany! Małom co ci powiedział, bom głowę stracił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkoły, jako najbliżej przy wnijściu na drugie piętro umieszczonych.

Dwa większe salony były przepełnione obrazami większych i mniejszych rozmiarów prac uczniów, rozwieszonych wśród kwiatów i wazonów, tamże obok obrazów znajdujących się, które oświetlone górnemi z dachu oknami, dokładne dawały pojęcie wszystkich szczegółów.

Oboje Arcyksięstwo przeglądali z niezwykłą ciekawością wszystkie obrazy uczniów, tak religijne, jak również historycznej treści, i jakby z pewnem zainteresowaniem się, po dwakroć zapytywali się: „więc to są prace uczniów szkoły?“

Po szczegółowem obejrzeniu prac uczniów niższych oddziałów tamże znajdujących się, oboje Arcyksięstwo przeszli następnie korytarzem, usłanym perskiemi kobiercami, do pracowni mistrza Matejki tuż w pobliżu znajdującej się.

W pracowni dyrektora Matejki nie było żadnych upiększeń; widoczne były tylko przedmioty, mające najbliższą spójnię z artystyczną pracą. Arcyksięstwo i tu jeszcze bardziej rozpatrywali obrazy i szkice samego mistrza Matejki, według możności zgromadzone, a sam Arcyksiążę kazał sobie tłomaczyć treść i znaczenie wszystkich obrazów i szkiców; potem z ciekawością przeglądał olejne szkice różnych ras koni, przygotowanych do malowania większych obrazów, okazując widoczne zainteresowanie się tem wszystkiem, co było w pracowni i przeglądając wszystko od większych do najmniejszych rzeczy.

Skończywszy przegląd, Arcyksiążę uścisnął znowu w pracowni dłoń mistrza Matejki, a gdy wraz z Najdostojniejszą Małżonką swoją miał się zabierać do opuszczenia pracowni, wówczas mistrz Matejko wręczył arcyksiężnie bukiet, a po chwili, wypowiedziawszy pożegnalne wyrazy, pełne najwyższej czci i hołdu, prosił o przyjęcie w darze dwóch obrazów, z których jeden szkic do obrazu „Dziewicy orleańskiej“ ofiarował Najdostojniejszej Arcyksiężnie Stefanii, a drugi obraz pod nazwą „Pieśń“ samemu arcyksięciu.

Arcyksiążę wzruszony przemową i darem znowu łaskawie uścisnął rękę mistrza Matejki, a kłaniając się odpowiedział po polsku: „Dziękuję panu.“

Po wyjściu z pracowni Matejki, oboje Arcyksięstwo żegnani byli przez uczniów na korytarzach zgromadzonych kilkakrotnem okrzykiem: „Niech żyją,“ udając się do powozu. Na ulicy przy wsiadaniu Najdostojniejszej Pary, gdy mistrz Matejko, mając przygotowany drugi bukiet kwiatów, zamierzał udać się do powozu, aby go złożyć u nóg Arcyksiężnej, wówczas spostrzegłszy to Następca Tronu z niezwykłą i wyjątkową łaskawością, ręką swą własną wstrzymał mistrza Matejkę, raczył odebrać jeden bukiet od niego i sam go do powozu, który o kilka kroków stał od gmachu, zaniósł i położył.

Tegoż samego wieczoru, z polecenia mistrza Matejki, dwa ofiarowane przez niego obrazy, p. Maryan Gorzkowski złożył Arcyksięstwu w pałacu „pod Baranami.“

We wtorek w pałacu „pod Baranami“ przedstawionym został Arcyksięstwu komitet wykonawczy Wystawy krajowej w Krakowie, a mianowicie: hr. Artur Potocki, prezydent Szlachtowski i dyrektor Wystawy Dr Faustyn Jakubowski, którzy podziękowali Arcyksięciu za łaskawe przyjęcie protektoratu nad Wystawą. Oboje Arcyksięstwo wypytywali się o zakres Wystawy i objawiali żywe zainteresowanie się takową.

Wczorajsza parada wojskowa.

O godzinie 7ej zrana oboje Arcyksięstwo wraz ze świtą swoją udali się na Błonia, aby odbyć przegląd wojska, obecnego w tym dniu w Krakowie i Podgórzu, wraz z oddziałami obrony krajowej i szkoły kadetów w Łobzowie. Wojskiem tem, zwróconem frontem ku Łobzowu, dowodził komendant korpusu fmp. ks. Ludwik Windischgraetz.

Wojsko ustawione było w trzech szykach. Pierwszy szyk składał się z należących do 23 brygady piechoty 13 i 56 pułku piechoty, z 13 batalionu polnych strzelców i szkoły kadetów. Dowodził pułkownik Kirsch.

Drugi szyk, składający się z należących do 24 brygady piechoty, 20 i 57 pułku piechoty, z stacyonującego tu batalionu inżynieryi i z landwery. Dowodził komendant 24 pułku piechoty pułkownik Kreutzner.

Trzeci szyk składał się z całego w dniu tym jeszcze w Krakowie skoncentrowanego 1go pułku ułanów, z artyleryi, z pociągu i oddziału sanitarnego. Dowodził komendant 1ej brygady artyleryi pułkownik Broszek.

Jenerał-major Rodakovic prowadził, w zastępstwie nieobecnego w Krakowie dywizyjnego jenerał-majora Fischera, dowództwo 12ej dywizyi piechoty.

Wszystkie pułki piechoty ustawione były w rozwiniętej kolumnie, kawalerya w masie, artylerya i pociągi w zwartej linii.

Wogóle było 3207 piechoty, 752 kawaleryi i 32 dział.

Najdostojniejszy Arcyksiążę w mundurze jenerała wraz ze swoim w. ochmistrzem hr. Bombelles, jechał w zamkniętej dworskiej karecie przez ul. Wiślną i Wolską na Błonia, a za nim major skrzydłowy hr. Rosenberg-Orsini i kapitan bar. Giesl. Na Błoniach czekały w pogotowiu konie wierzchowe.

Nieco w tyle jechała najdostojniejsza Arcyksiężna Stefania w towarzystwie w. ochmistrzyni hr. Silva-Taroucca, w otwartym parokonnym powozie dworskim. Przed powozem jechał odkomenderowany do służby Arcyksiężny, major sztabu jeneralnego Makoviczka, a w drugim powozie jechał szambelan hr. Hoyos i dama dworu hrabianka Chotek. Arcyksiężna miała na sobie wspaniałą jasno-błękitną suknię, przetykaną złotem i srebrem.

Powitany przez ustawionych na północnej stronie błoń, nienależących do wojsk, które wystąpiły, jenerałów, oficerów sztabowych i przez licznych spektatorów z najznakomitszych kół cywilnych i wojskowych, między którемi wiele było dam, dosiadł najdostojniejszy Arcyksiążę konia i puścił się na skrzydło ustawionych wojsk, gdzie komendant korpusu fmp. ks. Windischgraetz, wśród dźwięków hymnu ludowego i powiewania chorągwi, salutując trzechkrotnie, złożył Następcy tronu raport, co do liczby zgromadzonego wojska.

Przy przeglądzie trzech owych szyków poprzedzał Najdostojniejszego Arcyksięcia szef sztabu jlnego 1 korpusu Hoffmeister, a obok Arcyksięcia jechał komendant korpusu z spuszczonym pałaszem.

Tuż posuwał się powóz Najdostojniejszej Arcyksiężny, za którym zdążał cały szereg świetnych ekwipażów.

Po przeglądzie frontów, wojsko wśród dźwięków muzyki wydało 3-krotny okrzyk, poczem sformowało się do defilady, która nastąpiła w kierunku Wawelu, wykonana przez piechotę w otwartych kolumnach w odstępach kompanią, przez artyleryę w kolumnach, a przez pociągi w rozwiniętej linii.

Kawalerya, która w końcu defilowała, wykonała ruch kłusem.

Wszyscy na czele defilujących, z powiewającemi chorągwiami oddziałów, maszerujący jenerałowie i wyżsi oficerowie, salutowali w przemarszu trzykrotnie przed Ich Ces. Wysokościami, którzy kłaniali się dziękując, a szczególnie Arcyksiężna przed każdą chorągwią.

O godzinie wpół do 9 zakończyła się defilada. Najdostojniejszy Arcyksiążę uścisnął rękę komendantowi korpusu i wyraził w gorących słowach swoje podziękowanie i zadowolenie z postawy wojska, któremu polecił wypłacić 3-dniową gażę.

Niemniej Najdostojniejsza Arcyksiężna, która łaskawie swą uprzejmością podbiła serca wszystkich, a równie jak jej Najdostojniejszy Małżonek interesuje się sprawami wojskowemi, wyraziła się bardzo pochwalnie o odbytej paradzie.

Powrót nastąpił w ten sam sposób, jak wyjazd, i około godziny 9 Arcyksięstwo wrócili do pałacu „pod Baranami.“

Wycieczka do Wieliczki.

Uroczystym i pamiętnym zarazem był dla Wieliczki dzień wczorajszy, gdyż miasto przyjmowało w murach i wspaniałych podziemiach swoich Najd. Następcę tronu wraz z Małżonką. Już od samego rana zapanował tutaj niezwykły ruch i gwar, a z gorączkowym pośpiechem kończono ostatnie przygotowania dekoracyj celem godnego przyjęcia Dostojnych Gości. Wzdłuż ulicy Krakowskiej, którą Dostojna Para miała przyjechać, ustawiono wielkie maszty gustownie przybrane festonami, chorągiewkami i godłami górniczemi — w ten sam sposób udekorowano ulicę Krzyszkowską prowadzącą ku dworcowi kolejowemu. Na placu Sobieskiego obok pięknego nowego budynku ratuszowego wzniesiono wielki łuk tryumfalny bardzo gustownie dekorowany choiną, chorągwiami i kwiatami; po bokach były orły polskie, od góry cyfry złocone Dostojnej Pary, okolone wieńcem z róż, powyżej zaś z jednej strony napis: „Witajcie,“ z drugiej zaś: „Bóg z Wami.“ Wzdłuż ulicy Krakowskiej dla utrzymania porządku utworzyły szpaler straże ogniowe, z chorągwiami i komendantami na czele, a oprócz miejscowej przybyły z Świątnik, Dobczyc, Myślenic, Kalwaryi i Jordanowa. Przed łukiem tryumfalnym uszykowały się deputacye okolicznych gmin, bractwa kościelne i cechy z chorągwiami, muzyka górnicza przybyła z Bochni, kahał żydowski, straż skarbowa w galowych mundurach, duchowieństwo, okoliczna szlachta w strojach narodowych i Rada gminna z burmistrzem p. Kochem na czele. Po obu stronach łuku tryumfalnego ustawiono 30 dziewcząteк w bieli z pięknemi bukietami, dalej zaś ochronki małych dzieci i szkoły ludowe żeńskie i męskie.

Arcyksięstwo mieli przybyć przez Podgórze szosą wiodącą do Wieliczki. W tym celu całą drogę starannie wyrównano i wyżwirowano, a patrole żandarmeryi rozstawione wzdłuż szosy pilnowały porządku. Tymczasem wskutek lekkiego deszczu, jaki zaczął padać, zmienionym został program o tyle, że Arcyksięstwo odbyli drogę do Wieliczki osobnym pociągiem kolei Karola Ludwika. Ponieważ zawiadomienie o tej zmianie nadeszło do Wieliczki zapóźno, przeto powitanie przez mieszkańców Wieliczki nastąpiło dopiero po wyjściu ze salin, dokąd Arcyksięstwo udali się z orszakiem wprost z dworca kolei. — Przy wejściu do szybu Daniłowicza ustawiono bramę piramidalnie z choiny zrobioną z napisem u góry „Szczęść Boże“ dekorowaną chorągiewkami i złoconym orłem austryackim. Arcyksięstwo powitani przez ustawionych w szpalerze górników gromkim okrzykiem Niech żyją! i przez tutejszą muzykę salinarną, weszli do gustownie dekorowanego budynku, zkąd zjazd do salin odbył się windą parową. Poprzednio już spuszczono na dół wszystkie zaproszone na tę uroczystość osoby, które przybycia Dostojnych Gości oczekiwały w przedsionku obok kaplicy Sgo Antoniego. Skoro ukazali się Arcyksięstwo, proboszcz miejscowy X. prałat Skrzyński przybrany w szaty kościelne przemówił do Nich z powitaniem, poczem Dostojni Goście weszli do kaplicy Sgo Antoniego i odmówili krótką modlitwę. Ztąd cały orszak udał się do sali balowej rzęsiście oświetlonej i dekorowanej przeźroczem z napisem *Viribus unitis*.

Przy wejściu do sali zagrała muzyka salinarna skocznego krakowiaka. Tutaj wystawione były różne drobne przedmioty, wykonane ze soli, które obecnym na pamiątkę rozdano, prócz tego zaś były także okazy przekrojów, planów salin i rozmaitych instrumentów mierniczych, potrzebnych dla górników. Ze sali balowej nastąpiło zejście na dół do komory Michałowic. Uroczy to był widok, kiedy goście, schodząc na dół po schodach, podziwiać mogli olbrzymie sklepienie, rzęsiście oświetlone kagankami, lampionami japońskiemi i pysznym różnokolorowym ogniem bengalskim, na dole zaś odezwały się pienia chóru Towarzystwa Muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza. Tutaj także w jednem miejscu ustawiono olbrzymie przeźrocze, przedstawiające górnika z kagankiem przy pracy. Ztąd przez komorę Drozdowice przeszli wszyscy do komory Franciszka Józefa, gdzie na cześć dostojnych gości ustawiono piramidę na 10 metrów wysokości z odpowiedniemi napisami. Tutaj stosownie oświetlony, przedstawił się obraz z żywych osób, grupa górników przy pracy. Przechodząc następnie przez przecznicę Lichtenfelsa, widzieli Dostojni Goście rozmaite roboty górnicze, jak przewóz wyrobionej soli, łamanie skał i rozbijanie brył solnych, wiercenie maszyną itp. Ztąd komorą Arcyksięcia Fryderyka, schodami przeszli Dostojni Goście z drugiego poziomu na trzeci, gdzie znów był obraz z żywych osób, przedstawiający górników przy pracy, układu Juliusza Kossaka. Tutaj też grała muzyka salinarna.

Dalsza droga z komory Arcyksięcia Fryderyka odbyła się znaną miniaturową koleją konną. Pociąg stanął na dworcu hr. Gołuchowskiego, gdzie grała muzyka 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka i zastawiono sute śniadanie dla orszaku. Arcyksięstwo zajęli miejsce w samym środku — w gustownie ubranym klombie; za nimi były ustawione ich popiersia. Obok Arcyksiężnej siadł p. Namiestnik, obok Arcyksięcia p. marszałkowa hr. Tarnowska, naprzeciw zaś Arcyksięcia marszałek i księżna Windischgrätz. Dalsze miejsca zajęte były przez zaproszone osoby i orszak Arcyksięstwa, mianowicie byli obecnymi: p. Namiestnikowa, hr. Artur i Andrzej Potocki, bar. Brunicka, hr. Edward Raczyński, ks. Windischgrätz, bar. Adolf Brunicki, hr. Rosenberg-Orsini, jenerał Kirschner, feldmarszałek-porucznik Drexler, hr. Siemieńska-Lewicka, ks. Wł. Czartoryski, hr. Sylwia Taroucca, hr. Bombelles, hr. Romanowa Potocka, hr. Siemieński-Lewicki, hr. Antoniowie Wodziccy, delegat hr. Borkowski Kazimierz, hr. Stefan Zamoyski wraz z małżonką, Andrzej ks. Lubomirski, hr. Józef Potocki, hr. Tadeusz Koziebrodzki, baron Giesl, hr. Ludwik Wodzicki z małżonką, ks. Sapiehowie Adamowie, ks. Zuzanna Czartoryska, ks. Leonostwo Sapiehowie, członek Wydziału krajowego Bereźnicki, wiceprezes Rady powiatowej krakowskiej Homolacs, radca dworu Claudy, hr. Chotek, hr. Hoyos, poseł hr. Hompesch.

Podczas śniadania wzniósł marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski toast, który już wczoraj telegraficznie przesłałem, na co Arcyksiążę odpowiedział w następujących słowach:

Dziękując Panu panie marszałku krajowy za uprzejme słowa, korzystam ze sposobności, aby wychylić ten kielich na powodzenie tego pięknego i dobrego kraju, tudzież obu zamieszkujących go bratnich ludów. Bóg Wszechmogący niechaj ochrania i broni Galicyę i niechaj doprowadzi ten kraj tudzież całą monarchię, jak tego sobie wszyscy życzymy, do szczęśliwej przyszłości. Wzywam więc was moi panowie wznieść jednogłośnie radosny okrzyk: (po polsku) Niech żyje nasz Cesarz i Król! Obecni z zapałem wznieśli trzykrotny okrzyk Niech żyje! Końcowy ustęp toastu, wygłoszony po polsku na cześć Najjaśniejszego Pana wywołał u obecnych prawdziwe rozrzewnienie i gorący entuzyazm. *Menu* śniadania było następujące: *Consommé de volaille, Barszcz; Truites, sauce provençale; Filets mignons aux truffes; Poulets chasseur; Pêches à la glace; Dessert.* Wina maderа, szampańskie, francuskie czerwone i stare węgierskie. Kuchnią zajmował się p. Muszyński, cukiernią p. Adam Roszkowski, urządzeniem p. Wł. Grabowski. Przyznać trzeba, że mimo niejakiej trudności urządzenia kuchni w salinach na dole, wszystko wypadło znakomicie, porządek był też pod każdym względem wzorowy.

Po śniadaniu, które trwało mniej więcej godzinę, udał się cały orszak napowrót koleją konną do szybu Steinhausera. Tutaj na zakończenie zachowano najpiękniejsze przedstawienie, mianowicie t. z. jazdę piekielną czyli windowanie górników z podziemnej pieczary w górę do otworu sklepienia komory olbrzymiej wysokości. Była-to chwila bardzo wzniosła, kiedy górnicy windowani w górę, wywijając pochodniami i śpiewając „Serdeczna Matko“ zwolna niknęli w górze. Następnie spalono ognie sztuczne, w końcu cyfry Dostojnych Gości w brylantowym ogniu. Arcyksięstwo z zajęciem przypatrywali się widowisku z trybuny, umyślnie wystawionej i gustownie udekorowanej.

Wogóle znać było na Ich twarzach wielkie zadowolenie z tego, co widzieli. Arcyksiężna mimo długiej przechadzki po salinach, wcale nie czuła się znużoną, jakkolwiek przysposobiono dla Niej gustowną lektykę, której jednak wcale nie używała.

Z szybu Steinhausera nastąpił powrót na górę również windą parową, poczem Dostojna Para żegnana żywemi okrzykami „Niech żyją“ przybyła powozami wraz z orszakiem pod łuk tryumfalny, gdzie przywitały ją grzmiące okrzyki: Niech żyją! poczem burmistrz p. Koch przemówił w imieniu miasta i wyraził swą radość z przybycia Najdostojniejszego Następcy tronu wraz z Małżonką. Dziewczątka wręczyły Arcyksiężnie Stefanii bukiety, a następnie Dostojna Para ze swym orszakiem odjechała osobnym pociągiem do Krakowa. Pojazdów na przyjazd i odjazd Arcyksięstwa dostarczył p. H. Perlberger, właściciel fabryki spirytusu w Klasnej.

Illuminacya.

Trzeci dzień illuminacyi wypadł jeszcze świetniej, niż poprzednie. Wszystkie gmachy w mieście błyszczały podobnie jak w dniach poprzednich, ale oświetlenie drogi, którą mieli Arcyksięstwo udać się na wieczór do hr. Tarnowskich, przeszło wszelkie oczekiwania i wypadło tak, że żadne słowa nie są w stanie określić wrażenia nawet w przybliżeniu.

Punktualnie o godzinie 9ej opuścili Arcyksięstwo pałac hr. Potockich. Wśród okrzyków ludności Podwalem, ulicą Basztową i Warszawską szły powozy. Słupy od latarń gazowych płonęły jak pochodnie. Z jednej strony oświecały drogę okna pięknych kamienic, zdobiących tę dzielnicę, zwłaszcza poprzednio już opisany gmach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z drugiej strony planty oświecono różnokolorowemi ogniami bengalskiemi, nadającemi rozmaite barwy kołyszącym się liściom drzew. Co kilkadziesiąt kroków na podwyższeniu buchały sztuczne wulkany, ziejące wysoko strumieniem iskier. Planty wyglądały w tem oświetleniu rzeczywiście nad wszelki opis; tysiące widzów, spacerujących pod stropem oświeconych liści, rozmaite barwy ogni, blask wulkanów, wszystko to nadawało plantacyom obraz jakichś tajemniczych pól Elizejskich Hadesu. Rondel, illuminowany zewnątrz lampkami, wewnątrz ogniem bengalskim, którego czerwony blask błyszczał z strzelnic i okien, wyglądał na czarodziejską latarnię.

Świta arcyksiążęca z zainteresowaniem niezwykłem przyglądała się temu widokowi.

Przy powrocie Arcyksięstwa ulicą Floryańską do swego mieszkania, oświecono cały Rynek bengalskim różowym ogniem. Trzy bengalskie płomienie z ganku kawiarni Bogusiewicza rzucały jasność aż na przeciwległą stronę Rynku. Sukiennice i wieże Maryackie widać było najdokładniej po sam szczyt, jakby w dzień, tylko wrażenie było silniejsze, bo niezwykłe.

Raut u hrabstwa Stanisławów Tarnowskich.

Zakończeniem przyjęć, które na zawsze zostaną pamiętne w naszem mieście, był wczorajszy raut w pałacu hr. Tarnowskich. — Szeroko otwarły się podwoje tego domu, tak zaszczytne zajmującego miejsce w naszem społeczeństwie, bo skoro program nie obejmował wielkiego balu w imieniu miasta, dostojni gospodarstwo, zaszczyceni odwiedzinami Arcyksięstwa, pragnęli otoczyć swych gości jak najliczniejszem zebraniem ze wszystkich sfer towarzyskich, obywatelskich i naukowych naszego miasta.

O 8-mej zaczęto się zjeżdżać. Obszerny ogród na Szlaku prześlicznie był przybrany w lampiony kolorowe, rozwieszone na kłąbach drzew jako festony i rozłożone na gazonach w piękne desenie świateł różnobarwnych. Apartamenta pałacu, zapełnione dziełami sztuki i cennemi zabytkami, — przyozdobiono jeszcze wspanialej. — Wnet halla na dole, piękne atrium schodowe i cztery obszerne salony na pierwszym piętrze, zapełniły się zebraniem kilkuset osób, które rozlewały się swobodnie w szerokich i zdobnych przestrzeniach.

Muzyka wojskowa, ustawiona w ogrodzie, nie głuszyła rozmów, a dźwiękami swemi dodawała uroku świetnemu zebraniu.

Przed godziną 9-tą gospodarstwo wezwali mężczyzn, aby udali się do hali na dole dla powitania przybywających Arcyksięstwa — damy pozostały w salonach na piętrze. Przed wejściem od ogrodu ugrupowali się gospodarz domu, rektor Uniwersytetu, wraz z małżonką i dwoma córeczkami niosącemi kwiaty, pp. namiestnikowstwo Zalescy, marszałkowstwo hr. Tarnowscy, X. Biskup krakowski, Prezydent miasta i kilka dam. Oddaniem kwiatów przez małe panny Tarnowskie powitani Arcyksięstwo, zamienili kilka słów z gospodarstwem i zebranemi osobami, i Arcyksiężna wsparta na ramieniu hr. Stanisława Tarnowskiego, Arcyksiążę prowadząc gospodynię domu, przeszli dolną halę do głównego salonu na górze. Arcyksiężna w białej sukni gazowej przetykanej złotem z trenem z brokardu białego w kwiaty złote, na czole korona ze świeżych bluszczów przetykana brylantami i szmaragdami; takież klejnoty na szyi.

W wielkim salonie pani rektorowa Tarnowska przedstawiała damy, które dotąd nie miały tego zaszczytu, a mianowicie panie: Bobrzyńską, Brzezińską, Czernową, Adamową Łempicką, hr. Czesławowę Lasocką, Linkową, Jelską, Szajnochową, Czesławową Kieszkowską, hrabiankę Józefę Michałowską, hrabiankę Ludwikę Wodzicką, Mikułowską, Bronikowską, Hallerową i Milieską.

Równocześnie w sali jadalnej zgromadzili się wszyscy profesorowie Uniwersytetu. Rektor, gospodarz domu, zapoznał obecnych z ochmistrzem dworu hr. Bombelles, który następnie przedstawił Następcy Tronu: prorektora Łepkowskiego, X. kan. Spissa, obranego rektorem na rok przyszły; dawnych rektorów: prof. Kuczyńskiego, X. kanonika Pelczara i Dra Rydla — nadto kilku profesorów, a mianowicie: Smolkę, Domańskiego, Karlińskiego, Kasparka, Straszewskiego, Rostafińskiego oraz docentów hr. Mycielskiego i Dra Milewskiego. Nader łaskawie rozmawiał Arcyksiążę po kolei z profesorami oraz z sekretarzem Uniwersytetu Drem Cyfrowiczem, którego zasłużoną pracę około spraw uniwersyteckich podniósł przy przedstawianiu hr. Tarnowski. — Arcyksiążę zapytywał Dra Cyfrowicza o szczegóły uroczystości uniwersyteckiej przy poświęceniu gmachu *Collegium novum*.

Następnie Arcyksiążę powrócił do głównego salonu, gdzie hr. Tarnowski przedstawił redaktora *Czasu* hr. Ludwika Dębickiego, z którym przez chwilę Arcyksiążę rozmawiał o stosunkach dziennikarstwa polskiego.

Oboje Arcyksięstwo zawiązywali rozmowę z wielu osobami już sobie znanemi, wyrażając uczucie żywego zadowolenia z pobytu w Krakowie.

O godz. 10½ Arcyksięstwo opuścili salony, — odprowadzeni przez gospodynię domu do schodów, przez gospodarza, Namiestnika i Marszałka krajowego do pojazdu.

Świetne zebranie przedłużyło się do 12 godziny. Wieczór ten, w którym gospodarstwo umieli wkoło roztoczyć atmosferę piękna estetycznego, powagi i polskiej serdeczności — był kwiatem zebrań krakowskich na powitanie i uczczenie Najdostojniejszych Gości Cesarskich.

Wyjazd Najdostojniejszych Arcyksięstwa.

O godzinie 6 rano zgromadzona już była na dworcu liczna publiczność. Przed wejściem do sali recepcyjnej (dawnej sali III klasy), obok schodów wysłanych dywanem, stało na lewo duchowieństwo, na prawo szlachta w strojach narodowych. U drzwi sali oczekiwał Marszałek kraju, w głębi sali zaś damy.

Na peronie na prawo od drzwi wiodących do sali recepcyjnej, stanęła wojskowość, za nimi od strony ulicy Lubicz kompania honorowa z muzyką. Na lewo duchowieństwo, za niemi władze cywilne, za temi publiczność.

Pociągi dworskie stanęły tuż obok siebie tak, że wyglądały jakby jeden pociąg, mający z jednego końca lokomotywę, zwróconą ku Lwowu, z drugiego zwróconą ku Wiedniowi.

Koło godz. 6¾ przybyli Arcyksięstwo, powitani okrzykiem. Arcyksiężna została w sali z damami, Arcyksiążę wszedł na peron, za nim szlachta, która następnie ustawiła się przed drzwiami sali między wojskowością a duchowieństwem. W ten sposób otoczonym był Arcyksiążę półkolem; muzyka odegrała hymn ludowy, Arcyksiążę przeglądnął kompanią honorowę, poczem z wielką uprzejmością rozmawiał z wielu obecnymi, a szczególnie z Prezydentem Szlachtowskim, rektorem Tarnowskim, starostą Borkowskim.

Na żądanie Najdostostojniejszych Arcyksięstwa przedstawił na dworcu J. E. Namiestnik burmistrza miasta Podgórza p. Nowackiego i członka Rady miejskiej p. Gustawa Barucha, właściciela młynów parowych. Arcyksiężna Stefania zaszczyciła burmistrza rozmową, podczas której wyraziła żal, iż z powodu niepewnej pogody nie mogła odwiedzić Podgórza. Toż samo i Następca tronu powitał łaskawie deputacyę Podgórską i polecił wyrazić mieszkańcom miasta szczere podziękowanie za poczynione przygotowania na przyjęcie Arcyksiążęcej Pary.

Już przed odjazdem przystąpił Arcyksiążę do Prezydenta miasta i polecił mu wyrazić mieszkańcom Krakowa serdeczne podziękowanie za piękne i wspaniałe przyjęcie, dodając, że doniesie o tem Najjaśniejszemu Panu. Prezydent, dziękując za najłaskawsze przybycie, dodał, że wszystko, cośmy mówili i robili, jest szczerym wyrazem z głębi serca pochodzących uczuć. Następnie panowie żegnali wchodzącą na peron Arcyksiężnę, która przy wsiadaniu do wagonu salonowego podziękowała najuprzejmiej Prezydentowi miasta za przyjęcie i podała mu rękę, którą tenże ucałował. Ostatnie słowa do Prezydenta były: „Do widzenia się.“

Damy ofiarowały Arcyksiężnej mnóstwo bukietów, które odniesiono do pociągu. Arcyksiążę pożegnał się następnie z Małżonką i wprowadził ją do wagonu.

Wśród dźwięku hymnu powoli ruszył pociąg, wiozący Arcyksiężnę do Wiednia. Wszyscy, podniósłszy kapelusze w górę, wznieśli okrzyk: niech żyje! Urocza małżonka Następcy tronu uprzejmie kłaniała się z okna, żegnana z prawdziwem uniesieniem wszystkich, których serca podbiła sobie niezrównaną swą uprzejmością, dobrocią i pięknością.

Arcyksiążę zwrócił się ku swemu pociągowi. Muzyka ponownie zagrała hymn. Wśród głośnych wiwatów opuścił Dostojny Gość nasze miasto, udając się w dalszą podróż po kraju, który go wszędzie przyjmie równie gorącem sercem, jak w Krakowie.

Prezydent Dr Szlachtowski ogłosił dziś następujące odezwy:

Do Szanownych Mieszkańców miasta Krakowa.

Jego Cesarska i Królewska Wysokość Najdostojniejszy Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf, opuszczając dzisiaj nasze miasto, polecił mi wyrazić Mieszkańcom miasta Krakowa serdeczne podziękowanie za piękne i wspaniałe przyjęcie, dodając, iż doniesie o tem Najjaśniejszemu Panu.

Jej Cesarska i Królewska Wysokość Najdostojniejsza Arcyksiężna Stefania, wyraziła także najuprzejmiej podziękowanie za przyjęcie, a ostatnie słowa Jej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości były: Do widzenia się!

Z radością spełniam powyższe zlecenie, które jest najlepszym dowodem najwyższej łaski Ich Cesarskich i Królewskich Wysokości.

W Krakowie dnia 1 lipca 1887 r.

Prezydent miasta
Dr Feliks Szlachtowski.

Do Szanownych Mieszkańców miasta Krakowa.

Serdeczne przyjęcie, jakiego doznali Ich Cesarskie i Królewskie Wysokości, Najdostojniejszy Następca Tronu Arcyksiążę Rudolf i Najdostojniejsza Jego Małżonka Arcyksiężna Stefania, było wyrazem szczerych uczuć, jakiemi wszyscy przejęci jesteśmy dla dynastyi Najmiłościwiej nam panującego Monarchy, który wspaniałomyślnością swą oddawna podbił nasze serca. W przyjęciu tem nie było nic sztucznego, nic naprzód ułożonego, wszystko składało się jak najlepiej, bo płynęło z głębi serca narodu, umiejącego być wdzięcznym.

Jako Prezydent starożytnego tego grodu, poczuwam się do nader miłego obowiązku wyrażenia jak najserdeczniejszego podziękowania wszystkim jego mieszkańcom.

W Krakowie dnia 1 lipca 1887 r.

Prezydent miasta
Dr Feliks Szlachtowski.

Pożegnanie Arcyksiężnej w Trzebini.

Na dworcu oczekiwali hr. Antoni Wodzicki, wice-prezes Rady powiatowej wraz z członkami Rady i wójtami, starosta Rogójski wraz z urzędnikami, duchowieństwo z X. kanonikiem Osieckim i licznie zebrana publiczność. Muzyka przy przyjeździe zagrała hymn, poczem Arcyksiężna z orszakiem opuściła wagon, zbliżyła się w towarzystwie hr. Antoniego Wodzickiego do czekających, kilka osób przemówieniem zaszczycając. Odprowadzona do wagonu przez hr. Wodzickiego, podawszy mu rękę kilkakrotnie, ponowiła polecenie, aby w Jej imieniu wyrazić wszystkim a wszystkim w Krakowie najłaskawsze podziękowanie za śliczne przyjęcie i mile w Krakowie spędzone chwile.

Poczem pociąg opuścił dworzec przy nieustających okrzykach zebranej publiczności.

Następca tronu w Galicyi.

Tarnów 1 lipca.

(Telegram *Czasu*).

(z.) Na peronie dworca kolei żelaznej, udekorowanego festonami z zieleni, tarczami herbowemi i chorągwiami, powitało dziś Następcę tronu o godzinie dziewiątej, minut piętnaście rano: duchowieństwo z X. Biskupem Łobosem na czele, wojskowi wyższych stopni, przedstawiciele Rad powiatowych, a w pierwszym rzędzie prezes Rady powiatowej tarnowskiej E. ks. Sanguszko i wiceprezes Dr Mikuciński, burmistrz miasta p. W. Rogoyski, starosta ks. Poniński, urzędnicy polityczni, sądowi, skarbowi, pocztowi, kolejowi, adwokaci, notaryusze, oraz zbór izraelicki. We wschodniej części peronu, oddzielonej strażą honorową złożoną z członków stowarzyszenia „Sokół,“ zgromadziły się inne liczne deputacye. Naczelnicy gmin wiejskich powiatu tarnowskiego i innych utworzyli szpaler od peronu, przez sień zabudowania kolejowego, aż do powozów. W jeden z nich wsiadł Arcyksiążę. W dalszych pomieściła się jego świta, oraz dygnitarze i wybitniejsze osobistości, które tu nań oczekiwały, lub razem z nim z Krakowa przybyły. Publiczność powitała dostojnego gościa jednogłośnym silnym okrzykiem. — Ekwipaże ruszyły poprzedzone powozem, w którym znajdował się burmistrz Rogoyski. Orszak posuwał się w ten sposób ulicą Krakowską, ubraną w chorągwie, aż do bramy tryumfalnej. Tu zatrzymano się na chwilę, a prezydent miasta wypowiedział kilka ciepłych słów pozdrowienia, wręczając przytem Następcy tronu chleb z solą na tacy krajowego wyrobu, za co tenże uprzejmie podziękował. Dwanaście panienek w bieli sypało pod stopy Arcyksięcia niezapominajki, a jedna z nich podała mu bukiet. Po czem, przy wzorowym porządku, wśród szeregów utrzymanych w możliwie prostych liniach, przez straż obywatelską, pod naczelnem przewodnictwem p. Ignacego Przybyłkowskiego, który straż tę zorganizował i dzielnie wyćwiczył, ruszył pochód kilku ulicami, przyozdobionemi w dywany, kwiaty i chorągwie ku drugiej bramie tryumfalnej na końcu miasta. Tu już nie było szeregów straży obywatelskiej. Zastąpiła je piękna alea grabowa, wiodąca do Gumnisk. Orszak się zmniejszył, liczył bowiem tylko powozy wiozące zaproszone przez ks. E. Sanguszkę osoby.

Na granicy dóbr księcia, wznosi się także brama tryumfalna, na szkielecie ze słupów brzozowych, spleciona z girland zielonych, kończących się w górze cyfrą *R* i chorągiewkami o rozlicznych barwach. Dalej, przed samym parkiem, drugi łuk tryumfalny, monumentalniejszy, mniej rustykalny, uornamentowany godłami rolnictwa i myśliwstwa. Pojazdy zajechały pod ładną kolumnadę pałacową doryckiego porządku. W sieni powitała Dostojnego gościa księżna Izabella, księżna Teresa Sapieżyna i księżniczka Helena Sanguszkówna. W wspaniałym salonie, marmurowy biust Cesarza Franciszka Józefa przyozdobiony był wieńcami. Do śniadania, przed godziną jedynastą podanego, zasiedli: Arcyksiążę Rudolf, pomiędzy starszą księżną i księżniczką; naprzeciw ks. E. Sanguszko, jako gospodarz domu, a po jego lewej ręce X. biskup Łobos, po prawej zaś Marszałek krajowy, Jan hr. Tarnowski. Następnie zasiedli mniej więcej w następującym porządku inni zaproszeni, a mianowicie: Dr Mikuciński, wiceprezes rady powiatowej tarnowskiej; Leon książę Sapieha; baron Brunicki, prezes rady powiatowej grybowskiej; Gustaw Romer, prezes rady pow.

sądeckiej; Kotarski, prezes rady pow. jasielskiej; baron Konopka, wiceprezes rady pow. dąbrowskiej; Płocki, prezes rady pow. gorlickiej; Sochor, dyrektor kolei Karola Ludwika; radca dworu Claudi; ks. Pouiński, starosta tarnowski; baron Giesl; burmistrz m. Tarnowa Rogoyski; p. Adam Krechowiecki, redaktor *Gazety Lwowskiej*; Jan hr. Stadnicki; Józef hr. Potocki; hr. Rosenberg-Orsini; jenerał Gemmingen, głównodowodzący w Tarnowie; burmistrz Bombelles; Namiestnik Zaleski; książę Windischgrätz; księżna Teresa Sapieżyna; hr. Küllmanek, pułkownik kawaleryi konsystującej w Tarnowie; Hofmeister, szef sztabu ks. Windischgrätza; ks. Ignacy Potulicki. Razem osób ośmnaście.

Menu brzmiało jak następuje: *Consommé impérial; saumon, sauce Genevoise; chaud-froid de grives; filet de boeuf à la Villeroy; estomacs de poulets en demi-deuil; petits pois à l'anglaise; Bombières à la Habsburg.* Desery składały się z serów i owoców. Wina: madera 1863 r.; bordeaux *St Julien*; burgund *Musignan*; szampan *Grand Crémant impérial*; tokaj z 1795 r. O godzinie 12 minut 15 Arcyksiążę powrócił w swem odróżnem otoczeniu do Tarnowa i udał się w dalszą drogę do Łańcuta koleją żelazną.

Ze Lwowa donoszą nam: „Dowiadujemy się, że deputacya szlachty, mająca się przedstawić Arcyksięciu we Lwowie, zbiera się w sobotę o godzinie 10ej rano w gmachu sejmowym, w lokalności czytelni sejmowej, celem wspólnego porozumienia się co do wyboru przywódcy. Nadmieniamy przytem, że te osoby, które otrzymały zaproszenie na raut w apartamentach Arcyszarżowskich, winny mieć przy sobie karty zaproszające, gdyż takowe przy wejściu będą oddawane."

Najj. Pan postanowieniem z dnia 10 czerwca r. b. zamianował Leopolda Morawetza, starostę w Żywcu, radcą namiestnictwa we Lwowie.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 18 czerwca r. b. nadał rewidentowi rachunkowemu przy dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach, Jakóbowi Orłowiczowi, tytuł i charakter radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował koncepistą Prokuratoryi skarbu we Lwowie Włodzimierza Zubrzyckiego; praktykantów sądowych: Józefa Wierzbowskiego, Tadeusza Gruszeckiego, Józefa Romanowicza, Józefa hr. Kalinowskiego, Majera Salomona Adolfa; prowizorycznego auskultanta w Sądowej Wiszni Piotra Teodorowicza; dalej praktykantów sądowych Henryka Kapiszewskiego, Bogusława Cieńskiego, Antoniego Nehrebeckiego i Karola Zalanfa auskultantami sądowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły w Serwyrach, Leona Zabarzyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podhajczykach; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Poznanie gniłej, Władysława Nowackiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Dubowcach, Ludwika Bryczkowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Ziemie Polskie.

Nowe prześladowania na Podlasiu.

Dotychczas, o ile nam wiadomo, pisze podlaski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, wysłano z Podlasia do gubernii orenburgskiej następujących unitów wraz z rodzinami: Z Polubicz Ambrożego Kossowskiego i Mikołaja Szuborczuka. Obaj w roku 1867 zesłani zostali do gubernii chersońskiej. Mają wysłać z Polubicz jeszcze dwie rodziny. Grunta i sadyby ich otaksowane zostały i w trwodze co noc oczekują naczelników straży w zwykłej asystencyi wójtów, strażników i żołnierzy. Z Rudna wraz z rodziną wysłano pana Czecha; otaksowano grunta i sadyby trzech unitów, którzy zapewne zostali już wysłani. Z parafii Gęsiej Nestora Lewczuka. Lewczuk z gubernii chersońskiej przybył na Podlasie do rodziny i chociaż o tem było władzom miejscowym wiadomo, nie mogli go pojmać. W tydzień Lewczuk powrócił dobrowolnie do Dobryńca gubernii chersońskiej, dokąd został zesłany w roku 1867. Przed kilku dniami do Dobryńca przybył sprawnik i oznajmił mu, że zostanie zaraz wywieziony do Białej, dokąd sprowadzą i jego rodzinę, z którą wyruszy do gubernii orenburskiej. Ze wsi Dziatkowa, parafii oneszańskiej, wywieziono z żoną, synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Semeniska z żoną, synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dziećmi i Józefa Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami. Po Jakubowskiego zjechało 13 furmanek, na których znajdowali się: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Zachary Jakubowski należał do rzędu włościan inteligentniejszych. Umknąwszy z wygnania (z gubernii chersońskiej), przebywał na Podlasiu kilkanaście miesięcy.

Uwięzienie i wywiezienie Jakubowskiego poprzedziła ścisła rewizya. Znaleziono u niego gazety i książki, które natychmiast skonfiskowano, choć były to wydawnictwa bynajmniej niewzbronione przez cenzurę rosyjską. Naczelnik powiatu beształ go najobelżywszemi słowy i nazwał buntownikiem, dzięki któremu lud nie chce przyjąć prawosławia. Z miasta Łasice, powiatu janowskiego, wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego. Z Olszanki parafii procheńskiej i ze wsi Korczunki trzy rodziny. Prócz wygnanych wywieziono jeszcze kilka rodzin z dalszych okolic Podlasia.

W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mieszkańcy stawili opór. Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty wojska, którym naturalnie mieszkańcy nie mogli się oprzeć, i wpakowano na furmankę gwałtem, wśród płaczu i przekleństw unitów, rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę, składającą się z ojca, matki i córki zamężnej, mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat, córka zamężna przy pomocy mieszkańców umknęła do sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. Dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, tułając się prawie cztéry tygodnie (zwracamy uwagę, że były to dzieci mające 12 i 8 lat wieku) i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa.

Sceny, o których im opowiedziano, budziły ich po kilka razy w nocy; rzucały się one z krzykiem do babki, wołając: gdzie nasi rodzice?! Po kilku dniach takich udręczeń uprosiły wreszcie babkę, by, jadąc do Białej, zabrała ich z sobą. W Białej, chociaż władze, mając prawdopodobnie nadzieję wychować dzieci w prawosławiu, namawiały je do powrotu, dzieci jednak uparły się, by je wysłano z rodzicami.

Rozdrażnienie wśród unitów dosięgło zenitu. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie, osobliwie w dni galowe. Wiemy naprzykład, że gdy sołtysowi K. rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił. Sołtysa wsadzono do więzienia.

Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu, rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi, lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary.

W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają po polu i tych unitów, a nawet katolików, którzy robią w polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju szykany, tak, że niektórzy zupełnie nie przyjmują unitów na robotę. Na odpustach i podczas większych świąt katolickich, odbywają się sceny, które dreszczem przejmują mieszkańców. Strażnicy poszukują i aresztują unitów, przy czem nie odywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwemi męczennikami. W Mordach na odpuście aresztowano pięć kobiet, między niemi Teklę Czajkowską, Anastazyę Grochowską i Barbarę Czajkowską. Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie po stoczonej walce z tłumem, który je bronił, uwięzili i etapem prawie o głodzie prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni.

Rodziny unickie po wytrzymaniu po kilka dni w więzieniu w Białej i Brześciu, wywożą do Kijowa, gdzie się odbywa ostatnia próba nawracania ich przez popów. Otrzymujemy wiadomość z Kijowa, którą jednakże komunikujemy z pewnem zastrzeżeniem, gdyż wydaje się nam nieprawdopodobną, że pierwszą partyę unitów, po bezskutecznem nawracaniu w Kijowie na prawosławie, wywieziono o kilkanaście wiorstw za Kijów, gdzie wyrzucono ich w czystem polu z wagonów, z dodatkiem, by szli do wszystkich djabłów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca.

— **Z Wystawy krajowej.** D. 30 czerwca b. r. o godzinie 6ej po południu, odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Wystawy krajowej, pod przewodnictwem Dra Faustyna Jakubowskiego, dyrektora Wystawy, na którem uchwalono utworzyć komisyę egzekucyjną, w skład której wejdą trzej gospodarze pojedynczych działów Wystawy, delegat komisyi technicznej, sekretarz Wystawy z swym zastępcą, oraz dyrektor Wystawy. Komisya ta ma załatwiać wszelkie czynności naglące i w tym celu odbywać będzie codzień posiedzenia. Następnie uproszono prof. Strusiewicza, aby przyjął obowiązek gospodarza działu II, tudzież, aby wraz z p. Zawiłowskim, sekretarzem Wystawy, zajął się urządzeniem i przygotowaniem tego wszystkiego, co przy Wystawie koniecznie jest potrzebnem. W dalszym ciągu obrad uchwalono, aby komisya techniczna wystosowała do przedsiębiorców budowy pawilonów Wystawy pismo z wezwaniem o przyspieszenie robót.

Zarazem uchwalono zaprosić znaczniejsze firmy zagraniczne do nadsyłania maszyn rolniczych oraz pomocniczych dla rękodzielnictwa. Obrady zakończono o godzinie 8ej wieczorem.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedagogicznego, oddziału krak., odbędzie się d. 3go lipca b. r. o godzinie 9ej przed południem w zabudowaniu nauczycielskiego seminaryum żeńskiego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; 2) p. Badańczyk przedstawi ogólne uwagi o nauce w szkole dopełniającej, a w szczególności o nauce języka polskiego; 3) wybór zarządu na r. 1887/8; 4) sprawozdanie komisyi lustracyjnej; 5) wybór delegata na walny zjazd Tow. pedagog. do Stanisławowa. — Po ukończeniu zgromadzenia Tow. pedagog., nastąpi zgromadzenie członków Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli w następującym porządku: 1) odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie komisyi lustracyjnej; 3) wybór zarządu bursy na r. 1887/8 i komisyi lustracyjnej.

— **Jubileusz 50-letni** naukowej pracy zasłużonego na polu polityczno-historycznem Żegoty Paulego, oraz 73 cia rocznica jego urodzin, przypada w dniu dzisiejszym. Z tego powodu *Przewodnik Bibliograficzny*, mieszczący wzmiankę o pracach i zasługach jubilata, wyszedł w dniu dzisiejszym, drukowany cały złotemi literami. Odbito także osobno jego wizerunek. Podamy obszerniejszą wzmiankę o tej uroczystości.

— **Komisarze policyi** pp. Jan Kostrzewski i Władysław Swolkien, którzy przez cały pobyt Arcyksięstwa pełnili służbę w pałacu i przed pałacem, otrzymali od Arcyksięstwa na pamiątkę piękną szpilkę z monogramem Arcyksiążąt i koroną. Monogram wysadzany rautami.

— **Wycieczka** członków Kasyna powszechnego do Kalwaryi odbędzie się w niedzielę d. 3 lipca; w razie niepogody już nie odłożoną lecz zaniechaną będzie. Bilety jazdy u służącego Kasyna.

— **Rozprawa główna** przed przysięgłymi w sprawie p. Michaliny Gadomskiej, przeciw redaktorom *Djabła* pp. Aleksandrowi Słomskiemu i Emilowi Borkowskiemu, o obrazę honoru, odbędzie się w sobotę d. 2 lipca. Oskarżycielkę zastępuje Dr Doboszyński, oskarżonych broni Dr Boroński.

— **Ordery.** Najj. Pan pozwolił przyjąć i nosić: Hubertowi hr. Krasińskiemu krzyż komandorski król. włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza, a c. k. radcy budowniczemu Janowi Matula w Krakowie ces. rosyjski order św. Anny klasy III.

— **Lamoral ks. Thurn-Taxis**, jenerał-porucznik i komendant 11 dywizyi pieszej, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności w Najw. uznaniu długoletniej, zawsze wiernej obowiązkom i znakomitej działalności służbowej krzyż komandorski orderu Leopolda, z uwolnieniem od taksy.

— **Tarnopol** 28 czerwca. W chwili, gdy Kraków wita w swych murach Najd. Gościa, na drugim krańcu naszego kraju, w stolicy Podola, odbywają się przygotowania ku jego powitaniu. Głównym punktem w programie uroczystości tarnopolskich, będzie otwarcie na czas pobytu J. c. k. Wys. Arcyksięcia wystawy etnograficznej. Myśl urządzenia wystawy powziętą została jeszcze w lutym r. b. przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego wespół z Namiestnikiem. Chociaż krótkość czasu i brak środków odpowiednich odstraszały z początku od tej myśli niektórych miejscowych obywateli, to jednakowoż udało się wreszcie zrealizować ją, dzięki głównie energii i ofiarności pp. Władysława i Tadeusza Fedorowiczów. Mimo krótkości czasu zdołali oni, pracując wespół z komitetem, złożonym z pp. Aleksandra Barwińskiego i F. Roberskiego, obudzić żywe zajęcie się wystawą w szerokich kołach światłego obywatelstwa. Dotychczas zgłosiło się przeszło 80 wystawców ze wszystkich powiatów wschodniej Galicyi. Nadesłanych przedmiotów można liczyć co najmniej na półtora tysiąca. Wybudowano na placu przed pawilonem wystawy cztéry chaty wieśniacze: huculską, podolską, nadbużańską i naddniestrzańską; chaty te, zaopatrzone we wszelkie gospodarskie narzędzia i sprzęty wraz z mieszkańcami, dadzą dobre wyobrażenie o sposobie życia naszego ludu w cztérech najbardziej typowych okolicach wschodniej Galicyi. Prócz tego będą z każdej okolicy, z każdego powiatu sprowadzone po dwie pary mieszkańców: para starszych i para młodszych, i ustawione w żywe grupy na placu wystawowym. Grupy te, jakoteż najcelniejsze z wystawionych przedmiotów, będą zdjęte fotograficznie; fotografie, poprzedzone tekstem objaśniającym, mają złożyć album pamiątkowe wystawy, które później ma być wręczone Arcyksięciu.

— **W Warszawie** zmarł d. 21 b. m. ś. p. Hipolit Ogończyk Kotarba Dobruchowski, oficer artyleryi b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym, długoletni urzędnik i emeryt byłej „Komisyi przychodów i skarbu."

Wiadomości policyjne. W nocy z soboty na niedzielę wyrobnicy wracający z roboty z Lusiny do Wrząsowic, zastąpili na drodze Pawłowi Chyczkowi, włościaninowi, także do Wrząsowic wracającemu, rozpoczęli z nim bójkę, w czasie której zabili go. Szwagier Chyczka, który widział napastników, zawiadomił o tem władzę sądową, która zarządziła przytrzymanie ich.

W poniedziałek wieczorem Leon Smoliński, murarz, z Krakowa, zatrudniony robotą pod L. 98 w Podgórzu, będąc w stanie niezupełnie trzeźwym, wywrócił słup, który nieszczęśliwym wypadkiem syna jego 6-letniego Jana tak mocno uderzył i zranił, że po udzieleniu mu doraźnej pomocy lekarskiej ze strony Dra Świątka, odwieziono go do Krakowa do szpitala św. Ludwika.

— Dnia 30go czerwca pogoda, w południe chwilowy drobny deszcz; termom. od 13·0 doszedł do 24·5 C. Barometr zwolna opada; o g. 7ej rano d. 1go lipca stan jego był 746·3 millim., termom. 17·4 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W sobotę d. 2go lipca: Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 1 lipca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch był wogóle nader ograniczony, ceny jednak dawniejsze utrzymały się.

Płacono za pszenicę białą od 9·25 do 9·75 złr., za żółtą od 9·25 do 9·65 złr., za czerwoną od 9·40 do 9·85 złr.; za żyto od 6·— do 7·— złr., za jęczmień od 5·25 do 6·50 złr.; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 27 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1929, wołów węgierskich 930 i wołów niemieckich 989; razem 3848 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 51, 53, 54 do 56, za woły węgierskie 51, 53, 54 do 55, osobliwe 56 do 57, za woły niemieckie 52, 56, 58 do 60, osobliwe 59, 60 do 61; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1502 sztuk wołów.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 28 czerwca.

Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny, a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3297, tudzież warchlaków galicyjskich 5123; razem 8420 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 42, 43 do 43½, za średniociężkie 40 do 41, za lekkie 32 do 38, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 35, 38 do 40. Wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą do *Polit. Corr.*, mają się w Królestwie Polskiem odbyć w jesieni b. r. wielkie manewra garnizonów w Królestwie stojących w okolicy między Miechowem a Opatowem. Garnizony odbywają już w tym celu stosowne ćwiczenia.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 1 lipca. Przemówienia Arcyks. Rudolfa i opisy historycznej powagi zabytków Krakowa, robią tu niezmierne wrażenie.

Wiedeń 1 lipca. Senat akademicki relegował kilku studentów, którzy wzięli udział w demonstracyi, urządzonej przeciw Maassenowi.

Wiedeń 1 lipca. Otwarcie linii Wranja-Uskib-Salonika nastąpi w dniu 15 lipca.

Wiedeń 1 lipca. Dzienniki tutejsze omawiają kwestyę wyboru księcia na tron bułgarski, dodając, że sobranie wybierze zapewne ks. Kogurgskiego, i że pokój nie będzie przez to zamąconym, gdyż rejencya musi mieć jakieś zapewnienia pod tym względem.

Berlin 1 lipca. Termin i program wyjazdu cesarza Wilhelma do Ems nie został dotąd oznaczony.

Köln. Ztg, *Kreuz-Ztg* i *Post* występują ponownie przeciw nabywaniu walorów rosyjskich przez Niemców wobec ostatnich ukazów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1-go lipca. W kościele parafialnym w Burgu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Ferdynanda. Na nabożeństwie tem byli obecni Cesarz, członkowie rodziny cesarskiej i ministrowie Kalnoky i Bylandt.

Król serbski przybył tu dziś o godzinie 11-tej i stanął w hotelu *Imperial*.

Preszburg 1 lipca. Arcyksiążę Fryderyk zachorował na odrę. Przebieg choroby jest normalny.

Rzym 1go lipca. Izba przyjęła 188 przeciw 39 głosom kredyt na rzecz Massawy. Crispi oświadczył, iż interesa Włoch i Anglii w Egipcie są identyczne, że więc także i w Konstantynopolu muszą Włochy popierać politykę Anglii. Z niczego nie można wnosić, aby pokój w Europie miał być zaburzony. Rosya pragnie także utrzymania pokoju.

Londyn 1 lipca. W pałacu kryształowym urządzony został wczoraj przez księcia Walii wielki bankiet, na którym byli obecni prawie wszyscy przebywający tu jeszcze książęta.

Londyn 1 lipca. W Izbie niższej oświadczył Smith, że ani Francya, ani Rosya nie poczyniły rządowi przedstawień w sprawie konwencyi egipskiej. Królowa ratyfikowała już tę konwencyę, a sułtan zażądał czasu do namysłu, i nie zobowiązał się wcale, iż konwencyę tę będzie ratyfikować w pewnym oznaczonym terminie. Mowca spodziewa się, iż ratyfikacya ta wkrótce nastąpi.

Lawson zaproponował odroczenie posiedzenia i oddanie kwestyi ratyfikowania konwencyi egipskiej pod dyskusyę. Smith wystąpił przeciw żądanej dyskusyi, ponieważ wstępne rokowania nie zostały jeszcze zamknięte. Gladstone oświadczył także, że dyskusya nad tą sprawą nie byłaby na czasie. Wniosek Lawsona został odrzucony 276 przeciw 115 głosom.

Następnie postawił Smith zapowiedziany wniosek względem zamknięcia dyskusyi nad sprawozdaniem o irlandzkim bilu karnym.

Londyn 1go lipca. Izba niższa przyjęła 220 przeciw 120 głosom wniosek Smitha. Parnellici i większa część stronników Gladstona opuścili salę obrad. Sprawozdanie o irlandzkim bilu karnym przyjęte zostało bez dyskusyi i bez głosowania. Parnellici zajęli później miejsca na bocznych trybunach w sali obrad. Trzecie czytanie sprawozdania o irlandzkim bilu karnym odbędzie się we wtorek.

Zofia 1 lipca. Ajencya Havasa donosi, że rzekome pismo Stoiłowa, wystosowane do Naczewicza, a wyrażające przekonanie, iż Bułgarya nie uzyska nic bez zgodzenia się Rosyi, jest wymysłem organu nihilistów bułgarskich, wychodzącego w Braile.

Konstantynopol 1 lipca. Porta zażądała od Anglii ponownego odroczenia terminu do ratyfikowania konwencyi w sprawie Egiptu.

Kursa. Wiedeń 1 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·35. — Renta austr. srebrna opod. 82·65. — Renta 4% złota austr. 112·80. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·9?. — Akcye Banku Austr. Węg. 886·—. — Akcye kredytowe 282·10 — Londyn 126·65. — Napoleony 10·04—. — Dukaty 5·95. Marki 62·17½. — 5% Renta węg. papier. 87·95. 4% Renta węg. złota 101·47½. Losy prem. węg. 122·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 225·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·75. — Akcye kolei południowej 83·75. — Ruble 112·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 25	113 50
Marki niemieckie	61 80	62 40
Dukat ważny	5 92	6 02
20-to frankówka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 28	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	95 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 25	102 —
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 50	100 25
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „ „	42 —	44 —
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	101 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	206 50	208 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	224 —	225 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	285 —	289 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 85	15 50
„ „ węgier. „ „	10 —	10 75

Wiedeń 30 czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 25	81 45
4⅕% „ srebrna	82 50	82 70
4% „ złota	112 70	112 90
5% „ papier. nieop.	96 90	97 10
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 25	138 75
„ „ 1864 „ 100 „	162 50	163 —
„ „ 1864 „ 50 „	162 50	163 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	152 —	152 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	116 60	116 90
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 60	105 20
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	111 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 60	105 30
Węgierskie „ „	104 60	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 60	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 75	105 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	244 50	245 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 60	282 80
„ Bank węgierski . . . 200 „	286 —	286 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	174 —	176 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	556 —	560 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	883 —	885 —
Unionbank . . . . 200 „	210 50	211 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 50	153 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	94 25	94 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 —	183 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	388 —	390 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2587	2592
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	207 20	207 70
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 50	145 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 50	225 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	161 —	161 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	167 50	167 75
Rudolfa . . . . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	227 20	227 40
Südbahn- (Lombardy) . . 200 „ „	85 75	86 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 75	170 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 —	166 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 90	101 30
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 50	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	101 50	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	102 60	103 —
5% „ „ „ „ 40 lat	99 55	99 70
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 75	103 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 25

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 60	100 20
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 70	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	101 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 90	101 50
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 70
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	100 70	101 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „ „	89 —	89 60
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 40	106 80
„ „ Lit. B 200 „ „	104 90	105 30
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	125 —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 90	92 30
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 40	100 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	147 50	148 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	126 50	127 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	104 50	105 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 90	100 30
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 80	99 20
„ „ złotem . . 200 „ „	127 75	128 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	127 —	127 50
„ Węgierskie . . „ 100	122 —	122 50
„ Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 25
Kredytowe . . . . „ 100	176 75	177 50
Clary . . . . „ 42	47 50	48 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 —	115 —
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicka . . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 50	18 50

	płacą	żądają
Ofner (mia. a Budy) . . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	45 50	46 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	15 15	15 45
„ „ węgier. „ 5	10 90	11 30
Rudolfa . . . . „ 10	18 50	19 25
Salma . . . . „ 42	59 —	59 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	24 25	25 —
St. Genois . . . . . . „ 42	57 —	57 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	— —	— —
4% „ . . . . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	36 25	37 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 62	12 67
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 17	62 25
Rubel papierowy za 100 rubli	112 75	113 —

Lwów 28 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 15	102 15
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 15	102 15
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 30 czerwca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 80
„ „ „ V „	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne	— —	94 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 05
„ „ „ IV „	— —	99 05
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

L. 179. **RADA OGÓLNA**
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie

zawiadamia niniejszem, że biuro Tow. Dobroczynności z d. 1 lipca 1887 r. z dotychczasowego lokalu, przeniesionem zostanie do domu Wgo Juliana Gutowskiego przy ul. Gołębiej 4, Dz. I.

Kraków, d. 21 czerwca 1887 r.

Wiceprezes: *Dr. Hajdukiewicz.*
(1517-2-4) Sekretarz: *A. Furmankiewicz.*

Na umieszczenie biur c. k. Nadprokuratoryi Państwa — poszukuje się zaraz 3ch większych pokoi, przedpokoju i stancyi z kuchnią na mieszkanie woźnego. Oferty wnosić należy ustnie lub pisemnie do biura prezydyalnego c. k. Sądu wyższego. (1565-1 3)

Mieszkania letnie

z wszelkiemi wygodami — do wynajęcia w przepysznej willi pod nazwą „Kamienica" w **Swoszowicach** pod Krakowem. Mieszkania mogą być również na stały pobyt pod przystępnemi warunkami wynajęte. (1528-1-3)

Wiadomość na miejscu lub w handlu pp. *Porębski* i *Zimler* w Krakowie.

Mleczarnia
przy ul. Sławkowskiej L. 12.

Nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie za najlepszy, otrzymuje zakład **z dóbr Grodkowice.**

Sprzedaż na miejscu **albo z dostawą do mieszkań** w naczyniach oplombowanych.

W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można **kawy i herbaty.**

Polecając się względom Szanownej Publiczności, Zarząd mleczarni podaje do wiadomości, że **dowóz nabiału do mieszkań Szan. abonentów** rozpocznie się z dniem 1 lipca b. r. 1506-2-)

Z uszanowaniem *Zarząd mleczarni.*

Pierwsza mléczarnia
przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie, a zostająca pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego, otrzymuje z dóbr Grodkowice, p. Niepołomice, codziennie nabiał o godzinie 6 rano w celu częściowej sprzedaży po cenach następujących: litr śmietanki słodkiej 25 ct., litr mléka niezbieranego 7 ct., litr mléka zbieranego 4 ct., litr mléka kwaśnego kłóconego dla chorych 8 ct.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament, o którego bliższych warunkach udziela wiadomości **handel p. T. Góreckiego w Rynku głównym w Krakowie.** (1152-82-)

Zgłoszenia na stałą dostawę nabiału dla zakładów publicznych, restauracyj, kawiarń itd., adresuje się wprost do Zarządu dóbr Grodkowice.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie Globules Secretan apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

(362-7-)

Prowizyjnych podróżnych

na story drewniane i żaluzye przyjmuje za **wysoką prowizyą A. Hausdorf,** wyrób storów drewnianych i żaluzyj w **Barzdorf** pod **Braunau w Czechach.** (1107-21-)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (77 5-22)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konstan. Wiszniewskiego i u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 1199 8

Posiadając gruntownie naukę gry na fortepianie, udzielam tejże według **najlepszej** metody za bardzo przystępną cenę. — Przed umową podejmuję się próby. — Adres: Kraków, Mały Rynek Nr. 6, pierwsze piętro w oficynie. (1561-2-4)

Zwraca się uwagę pp. jubilerów.

Dziś rano podczas rewii, w chwili, gdy Publiczność schodziła z wałów, zgubiono bukiet z róż naturalnych, w którym tkwiła **szpilka brylantowa** w kształcie strzałki, pośrodku brylant z półksiężycem. Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie szpilki na ulicę Wolską Nr. 4, na pierwsze piętro, za wynagrodzeniem. [1562-2-2]

Do Trzebuski

pod Sokołowem, **potrzebny praktyczny ekonom** z małą familią. — Zgłoszenia opłatnie do Zarządu. (1553-3-3)

CHMIELU

12—15 cet. wied., jakości doborowej, poszukuje się do kupna. — Próbki z ceną pod adr.: **J. K.** poste restante **Sambor.** (1552-3-3)

Dr. Tomasz Zaremba

ordynować będzie podczas sezonu kąpielowego [1120 9 10]

w Szczawnicy,

dom Wgo Radcy Dra Trembeckiego.

Dr. Roman Sondermayer

operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. asystent prof. Mikulicza,

ordynuje jak w roku przeszłym

w Iwoniczu.

(1341-9-10)

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

[775-15-]

Najskuteczniejszym środkiem dla **kuracyi czyszczenia krwi** na wiosnę, jest J. Herbabnego wzmocniony **Sarsaparyla syrup.**

J. Herbabnego wzmocniony syrup sarsaparyla działa lekko, rozwalniająco i poprawia krew w wysokim stopniu, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobliwe pierwiastki, które czynią krew gęstą, gruzełkowatą i do szybkiego obiegu niezdatną, tudzież wydziela z ciała w sposób nieszkodliwy i niebolesny wszelkie zepsute i chorobliwe soki, nagromadzony śluz i żółć, przyczynę wielu chorób.

Jego skutek jest dlatego doskonałym w zatkaniu, uderzeniu krwi do głowy, szumie w uszach, zawrocie, bólach głowy, cierpieniach hemoroidalnych i gośćcowych, zaflegmieniu żołądka, złem trawieniu, nabrzmieniach wątroby i śledziony gruczołów, liszajach, wysypkach skórnych i t. d.

Cena oryginalnej flaszki z broszurą 85 c. pocztą 15 c. więcej za opakowanie. Każda flaszka musi mieć obok wyrażony znak ochronny na dowód prawdziwości.

Central. skład rozsyłk. dla prowincyi: **w Wiedniu: apteka zur „Barmherzigkeit" J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt. i W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt., H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński i J. Beiser; w BIAŁY J. Kolessa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Pelh; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI E. Stenzel, J. Sidorowicz; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH P. Rossigno, A. Decari; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. (1044-10 10)



Nakrycia nieprzemakalne, namiotowe i na żniwa dla celów gospodarczo-rolniczych, ***kamienną papę dachową,*** **pilśń dachową asfaltową w zwojach,** *gumowe płaszcze deszczowe,*

TECHNICZNE TOWARY GUMOWE,

następnie namioty, nakrycia, worki itp. poleca po tanich cenach pierwsza c. k. wyłącz. uprz. fabryka

Paget & Co. **w Wiedniu, I., Riemergasse 13.**

Cenniki i próbki darmo i opłatnie. (1394-4-5)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE.

Listy do Przyjaciółki przez **Baronową X. Y. Z.** tom II., 8o, 337 str. — Cena 3 złr.

TREŚĆ: List V. Sylwetki warszawskie. — List VI. Cenzura i dziennikarstwo. — List VII. Teatr i życie artystyczne w Warszawie. — List VIII. Epilog. — Dodatek. Na prowincyi.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Wielki wybór nowości

w wełnie, jedwabiu, perkalach, batyście i satinatach na suknie, okrycia i pończochy damskie; *oraz gotowe* **zarzutki koronkowe, dolmany, płaszczyki** *od kurzu i deszczu,* **paletoiki, żakiety i staniki Jersey,** otrzymał i poleca

Magazyn konfekcyj i towarów bławatnych (1080-12 17)

J. Sobolewskiego w Krakowie.

Próbki na żądanie opłatnie. Ceny umiarkowane.

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego** polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi. Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII". **Kilo 40 ct.,** kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1243-14-)

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna *we Lwowie, ul. Kopernika 3.*

ROZSYŁKA WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów **Józefiny, Szczepana, Magdaleny i Waleryi** odbywa się na zamówienia u **Henryka Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem **Zakładu zdrojowego w Szczawnicy,** lub też ze składu Mattoniego u p. **H. Zöllnera w Starym Sączu.** (973-6-6)

Odznaczone na wystawie lekarskiej.

W. Kosydarski, koncesyon. blacharz,

w Krakowie, Rynek główny Nr. 24 (dawniej ul. Szewska) naprzeciw odwachu,

podejmuje się pokrywania i reparacyi dachów cynkiem, blachą żelazną pocynkowaną, miedzią, szyfrem i papą.

Wielki wybór własnego wyrobu: Wanien, Bidet, Parówek, Wanien nasiadowych, Water-closetów pokojowych i nadkanałowych, Lodowni, Filtrów i wszelkich przyrządów do obsługi chorych a wygody zdrowych.

Ma zawsze na składzie **Samowary rosyjskie** i wszelkie Naczynia gospodarcze. Urządza **Wodociągi** i **Dzwonki elektryczne.**

Za wszelkie roboty i materyał ręczy. (1329-8-15)

Odznaczone na wystawie krajowej. Pracownia założona w r. 1875.

Na żądanie illustrowane cenniki darmo posyła.

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). Wspaniałe podwórze ogrodowe. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (1205 42-92) L. SPEISER, dyrektor.

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne** w **najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

[1420-47-]

Bernard Ticho w Bernie moraw.,
Krautmarkt Nr. 18
(we własnym domu) rozsyła za zaliczką:

1000 resztek czesankowych 6 met. 40 cm. na komplet. ubranie męskie do prania	złr. 3·—	1000 resztek sukna bernenskiego 3 1/4 na komplet. ubranie męskie	złr. 4·50
10 m. półwełnianego kaszmiru, 100 cm. szerok. we wszelkich kolorach, na kompletną suknię	[illegible]	sztuka płótna domowego 29 1/2 wied. łok.	złr. 4·50
[illegible]	[illegible]	[illegible]	złr. 5·50
10 m. indyjskiej Foile, półwełnian., podwójnej szerok., na kompletną suknię	złr. 5·—	sztuka kreasu oxfordu, 29 1/2 wied. łok., najlepszy gatunek	złr. 4·50
10 metrów bronzowej materyi, doskonałego gatunku, 60 cm. szerokości	Cena złr. 3·80	[illegible]	złr. 3·50
10 metrów Dreidraht, najlepszego gatunku	złr. 2·80	sztuka weby King, 30 wiedeńskich łok., najlepszy gatunek	złr. 4·50
10 m. materyi na lub szafarok, 60 cm. szerokości, wszelkich kolorów	złr. 3·80	garnitur dżutowy, 2 kapy na łóżko i 1 kapa na stół	złr. 4·50
10 m. wełnianego rypsu we wszelkich kolorach i 60 cm szerok.	złr. 3·80	garnitur rypsowy, 2 kapy na łóżko i 1 kapa na stół	złr. 5·50
10 m. Beige z wełny owczej podwójnej szerokości, najlepszego gatunku	[illegible]	Frezka chodnika, 10—12 metr. bardzo trwał.	złr. 3·50

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. (1335-18 20)

Fajeton lekki, elegancki, mało używany, na jednego i parę koni — **jest do sprzedania w domu zajezdnym przy ulicy Długiej Nr. 6 w Krakowie.** (1556-2-3)

Rzepy pastewnej, ścierrnianki (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.,** poleca (1473-3-20)

J. BULSIEWICZ,
skład nasion w **Bochni.**

Dra Hartmanna Auxilium

najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·50 w aptece **W. Redyka** w **Krakowie.**

Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (1188-13-)

w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.

HOFMANN,
c. k. uprz. fabryka fortepianów

w Wiedniu, V., Franzensgasse 23.

Szczególność:

skrzydła Mignon i pianina.

Odznaczone w kraju i za granicą, wyłączny wyrób. (1392-9-10)

Aptekarza **C. Stephan'a**

wino Coca,

prawdziwe tylko z wyrażonym obok znaczkiem ochronnym usuwa natychmiast i w sposób zadziwiający migrenę, nerwowe boleści głowy i zębów, tudzież reumatyzmy, **słabości żołądka,** brak apetytu, mdłości i skłonności do womitów; używa cierpienia organów oddechowych, katary, skłonność do kaszlu itd. itd. — **Stephan'a wino Coca,** nadzwyczaj ożywiające i wzmacniające nerwy, jest najpewniejszym środkiem na szybkie usunięcie słabości nerwowych. — Dla Sportsmenów, oficerów, myśliwców i turystów jest niezbędne.

Cena butelki 1/2 litrowej 3 złr. w. austr., butelki próbkowe po 75 centów i po 1 złr. w. austr.

Wino Coca jest tylko do nabycia w aptekach, a główny skład na Austryą-Węgry znajduje się w aptece pod Jednorożcem MAXA FANTA w Pradze czeskiéj. 62P.

Prawdziwy jest do nabycia w **Krakowie** u pp. **E. Radlera** apt., **E. Stockmara** apt. i **K. Wiszniewskiego** apt. (194-12-15)

Wyprzedaż kwiatów.

Przeszło 300 roślin dekoracyjnych, razem lub pojedynczo do sprzedania. (1505 3-3)

Ulica Grodzka Nr. 32.

Dr. Lesław Gluziński

b. asystent Uniwersytetu Jagiell., ordynuje jak w latach poprzednich w sezonie b.

w Szczawnicy

dom „nad Zdrojami". (1224-8-8)

Docent Dr. St. Smoleński

ordynuje, jak w latach poprzednich,

w Jaworzu, (1251-7-8)

na Szlązku austryackim.

Wolancik lekki, elegancki, mało używany, na jednego konia, jest do sprzedania. Wiadomość u kowala przy ulicy Basztowej Nr. 2. (1554-3-5)

Dobra Marcinkowice

(stacya kolejowa i telegraf), 600 morgów obszaru — są wraz z gorzelnią i browarem piwnym z wolnej ręki do sprzedania.

Browar piwny w Marcinkowicach jest od dnia 1go lipca b. r. do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można pod adresem: „Zarząd dóbr Marcinkowice", poczta w miejscu. (1520-3-3)

Pierwsza krakowska pracownia sznurówek

w Krakowie, w Rynku gł., na II. piętrze, dom pp. Epsteinów,

poleca swoje gustowne wyroby z prawdziwego fiszbinu, znane z wygodnego kroju i trwałości, na każdy wzrost odpowiednie, a podług ostatniej mody kaftaniczków zastosowane. (1547-2-4)

Ceny stałe od złr. 2 do 25 złr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek Nr. 2, — *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 złr.

Ołówki do uwydatnienia brwi, czarne i ciemne, po 60 cent.

Pomadka różana do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Violin usuwa pocenie się rąk i pach, oraz nieprzyjemny odór potu. Flakon 50 ct. (90-10)

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia. — Flakon 50 ct.

Oryginal. **normalną bieliznę**

(system prof. G. Jaegera)

DLA MĘZCZYZN, KOBIET I DZIECI,

ze słynnej fabryki

Jan Hampf i Synowie w Schönlinde,

szczególność koszul dla c. k. pp oficerów i turystów, ma na sprzedaż

Ignacy Kessler.

Główny skład w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 4.
Filia w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 15.

Bardzo tanie ceny letnie.

Uprasza się dokładnie uważać na adres.

Zamówienia punktualnie za zaliczką. (1410-19 45)

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie

zakład mundurowy Moritz Tiller & Co. „ZUR KRIEGSMEDAILLE:" c. k. nadworni dostawcy,

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (1419-12-)

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy, na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

CENA
- flakon ekstraktu orzechowego po złr. 1·50 i złr 3·—
- słoik pomady orzechowej „ „ 1·— i „ 2·—
- flakon olejku orzechowego „ „ 1·— i „ 2·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz, **Karol Doening** fryzyer, **Tadeusz Wiskida** fryzyer. (1521-17 20)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-19)

Przyjazd do Tarnowa

1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*